

Stanisław ŁUĆ

Nos dla tabakierzy

Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że pewne rzeczy zostały stworzone aby służyć innym. Tabakierę stworzono aby nos miał z niej wygodę, a nie odwrotnie. Łyżkę wymyślono żeby było nią wygodnie jeść zupę. Potrzebna nam jest zupa, a łyżka jest przedmiotem służącym ułatwieniu nam drogi do celu. Bo od biedy można byłoby, jak dawniej, siorbać zupę z garnka. To zupa była najpierw, a łyżka powstała później.

Znane porzekadło o nosie i tabakierze wymyślono dla zobrazowania sytuacji, kiedy ktoś odwraca kolejność i próbuje zmieniać zasady zależności. „Czy nos dla tabakierzy, czy ona dla nosa?” pytał Ignacy Krasicki, a za księciem poetów my też pytamy: czy to klient jest dla banku, czy pasażer jest dla kolei, czy petent jest dla urzędnika? I niestety, nie zawsze możemy na takie pytanie odpowiedzieć prostym „nie”. Powywracały nam się pewne pojęcia.

A gdybyśmy tak zapytali: czy to przodownik turystyki pieszej jest dla turystów?

Według mnie przodownik to ktoś, kto jest gotów poświęcić swój własny czas, zdobyte wcześniej umiejętności, własną pracę, żeby umożliwić innym miłe i pożyteczne spędzenie czasu na łonie przyrody, żeby pokazać im piękne dzieła ludzkich rąk, opowiedzieć o tym co widzą, przypomnieć historię, zachęcić do ponownego wyjścia w teren. Przodownik zdobywa wiedzę jak student – poszerzając ją coraz bardziej aby mógł godnie i rzetelnie wystąpić wobec laików, a nawet wobec specjalistów bez obawy blamażu. Uzyskanie kolejnego rozszerzenia uprawnień przodowniczych poprzedzone jest egzaminem, który ma nie tylko wykazać co kandydat już wie, ale (może przede wszystkim) czego jeszcze nie wie, czego powinien się jeszcze nauczyć, co uzupełnić, o czym poczytać, gdzie powinien się wybrać, co obejrzeć. Każdy sprawdzian

wiedzy – a takim sprawdzianem jest nie tylko egzamin, ale każda kolejna poprowadzona wycieczka – powinien stać się dopingiem do dalszego kształcenia. Zadawane przez turystów pytania mogą być trudniejsze niż te z testu. Sytuacje na wycieczce mogą być wiele trudniejsze niż pytania. Umiejętność zachowania się w razie wypadku, urazu u któregoś z uczestników wycieczki na szlaku wykaże nam, że słusznie zrobiliśmy idąc wcześniej na kurs pierwszej pomocy.

Rzetelny przodownik zdaje sobie sprawę ze swych niedostatków i próbuje je naprawić.

Niestety, oprócz tych studentów, którzy rzetelnie zdobywając wiedzę chcą wspiać się na wyżyny swojej specjalności, są również miernoty, dla których jedynym celem jest zdobycie „papieru” nobilitującego w oczach społeczeństwa i dającego błogie poczucie samozadowolenia.

Czy podobnie jest w naszym środowisku?

„Nie róbmy akademii!” słyszę co pewien czas opinie o podnoszeniu poziomu wiedzy i umiejętności i to niestety czasem z ust osób, które powinny świecić przykładem. „Szkolenia pierwszej pomocy? – nigdy tego nie było”, „To kosztuje, nikt nie będzie chciał”, „Ja znam regulamin OTP od 1970 roku, to po co mam się uczyć!” – takie głosy słychać zbyt często. Uważam, że zgoda na rezygnację z podnoszenia poziomu, to zgoda na bylejakosć w naszych szeregach. Musimy nadążać za wymaganiami przepisów państwowych, a jeszcze bardziej za wymaganiami turystów. W przeciwnym razie nie będziemy traktowani poważnie, jako profesjonaliści (choć wolontariusze).

Biała blacha na piersi przodownika to oczywisty dowód jego umiejętności i doświadczenia. To lata wędrówek, przebyte setki kilometrów, noce pod namiotem, w stodole (już coraz rzadziej), różne warunki pogodowe, różne jadlo. Nic dziwnego, że biała blacha budzi szacunek dla jej posiadacza i że jest obiektem westchnień wielu spośród nas. Ale do tej godności

dochodzić trzeba stopniowo, z poszanowaniem obowiązujących zasad i regulaminów. Tylko wtedy będzie miała należytą rangę. Tymczasem zdarzają się przodownicy stawiający się w roli owej tytułowej tabakierzy, która koniecznie chce nos dostosować do swojej miary. Za nic mają regulamin, skoro zmusza ich do jakiegoś wysiłku, albo koniecznej cierpliwej pracy. Ich celem jest możliwie szybkie zdobywanie uprawnień, bez oglądania się na potrzebę stopniowego zdobywania doświadczenia. Testy są zbyt trudne, zbyt szczegółowe, zbyt dokładne, zbyt nieprecyzyjne, zbyt... A po co historia, a po co przyroda, a po co zagospodarowanie turystyczne? Mi to do niczego niepotrzebne! A regulaminy? Już zdawałem! Muszę znowu? A weryfikacja? Ja nie będę weryfikował – wolę chodzić w teren! Dlaczego nie chcecie mi ułatwić, skoro ja chcę zostać przodownikiem? Przecież ja jestem przewodnikiem terenowym (prezesem oddziału, instruktorem krajoznawstwa, autorem, zasłużonym działaczem – niepotrzebne skreślić), to jeszcze muszę zdawać egzamin?

Stawiamy tabakierze określone wymagania. I chcemy, żeby dostosowała się do nosa.

Chcemy mieć dobrych, odpowiednio przygotowanych merytorycznie, metodycznie i przede wszystkim mentalnie przodowników. Nie małostkowych działaczy, którzy kłócą się o interpretację jakiegoś zapisu w regulaminie na swoją korzyść, ale gotowych do rezygnacji z własnej wygody na rzecz interesu turystów i interesów naszego Towarzystwa.

Nie wierzę, że stawiając wymagania zniechęcimy wszystkich kandydatów na przodowników. Nie braknie wolontariuszy nawet w najbardziej niewdzięcznych dziedzinach życia społecznego, dlaczego miałyby zabraknąć w turystyce? Natomiast może uda się zniechęcić tabakierę...